Marker

GAZETKA INTERNETOWA
Szkoła Podstawowa nr 9 w Słupsku

Złapać wiatr w pomorskie żagle wiedzy

Pomorski Projekt Edukacji Morskiej

Od II semestru tego roku szkolnego nasza Szkoła uczestniczy w Projekcie Edukacji Morskiej Urzędu Marszałkowskiego w Gdańsku, współfinansowanym ze środków Unii Europejskiej i realizowanym przy współpracy z Fundacją Mateusza Kusznierewicza Navigare oraz Ligą Morską i Rzeczną.

Ogółem w zajęciach wezięło udział 22 uczniów z klas piątych. Doboru uczestników wychowawcy dokonali na podstawie ocen z zachowania i dotychczasowego zaangażowanie dzieci w życie klasy i Szkoły. Opiekunem trzech grup projektowych została Iwona Poźniak. Celem realizowanych z dziećmi zajęć było poznanie specyfiki Morza Bałtyckiego i zwyczajów ludzi, którzy nad nim mieszkają, zdobycie wiedzy na temat żeglarzy, żeglarstwa i żeglowania, podzielenie się zdobytą wiedzą i umiejętnościami z innymi, zaprezentowanie pracy grup projektowych całej społeczności szkolnej, dobra zabawa!

Wszyscy uczestnicy projektu uczyli się zasad bezpieczeństwa na morzu, śpiewania szant, wiązania węzłów marynarskich, współpracy, solidności, terminowości, dotrzymywania słowa, wywiązywania się z powierzonych zadań.

Uczniowie realizowali swoje zadania w trzech grupach. Pierwsza grupa podjęła się przedstawienia tematu: „Mieszkańcy krajów nadbałtyckich". Grupa druga zajęła się zagadnieniem: „Skarby Bałtyku", a trzecia wybrała

temat: „Hej! Żeglujże, żaglarzu!" Uczestnicy spotkań wybrali kapitanów swoich grup, zaprojektowali herby i wymyślili nazwy dla swoich drużyn. Nauczyli się też węzłów marynarskich: ratowniczego, płaskiego i ósemkowego, cumowniczego oraz poznali ich zastosowanie. Kształtowali swoje umiejętności kluczowe poprzez wykonanie niestandardowych zadań matematycznych związanych z geometrią, odmierzaniem oraz w zakresie komunikacji i porozumiewania się w językach obcych.

Uczestnicy projektu wzięli też udział w zajęciach warsztatowych w Potęgowie, gdzie uczyli się czerpania papieru, poznali historie ludów

zamieszkujących pobrzeże Bałtyku, wykonali talizmany i odgrywali scenki z legend. Dzieci spotkały się z ciekawymi ludźmi morza.

Efekty działań grup projektowych można było zobaczyć podczas Festiwalu Nauki, który odbył się w naszej Szkole w kwietniu br.

Iwona Poźniak
Opiekun grup projektowych

Pracowaliśmy w trzech grupach:

Grupa I

- Mariusz Roguski
- Filip Paszke
- Damian Kopciał
- Bartłomiej Maras
- Dawid Dorawa
- Dawid Huczko
- Łukasz Duda

Grupa II

- Klaudia Łukaszewicz
- Natalia Piotrowska
- Klaudia Jurczyk
- Wiktoria Ostaszewska
- Emilia Oleś
- Klaudia Taraszkiewicz
- Anna Taraszkiewicz
- Aleksandra Imiołek

Grupa III

- Aleksandra Krzyżanek
- Sandra Grybisz
- Magdalena Bukała
- Sara Kuchnowska
- Sylwia Sołowińska
- Oliwia Rybak
- Aleksandra Golańska

Podzieliliśmy się na trzy grupy. Chodzimy do 5 b i 5 b, więc wszystkie grupy miały skład mieszany - międzyklasowy. W dwóch grupach były same dziewczyny, a w jednej sami chłopcy.

***

Dobrze nam sie pracowało. Lepiej sie wszyscy poznaliśmy, nauczyliśmy się współpracować, być punktualni i wywiązywać się z powierzonych zadań. Czasami musieliśmy pilnować siebie nawzajem, by czegoś nie zawalić, ale przecież o to też chodzi w pracy w grupie. Przyjęliśmy zasadę muszkieterów: "jeden za wszystkich, wszyscy za jednego"!

Sandra Grybisz

Samotnie wśród fal

Wywiad z Panem Kapitanem Edwardem Zającem

W ramach zajęć Projektu Edukacji Morskiej „Złapać wiatr w pomorskie żagle wiedzy" uczniowie klas 5 pojechali do usteckiej Szkoły Podstawowej nr 2, by tam spotkać się z Panem Kapitanem Edwardem Zającem – zdobywcą tytułu Samotny Żeglarz Roku 2012. Uczestnicy projektu zadali Panu Kapitanowi wiele ciekawych pytań.

- **Czy w Pana rodzinie są tradycje żeglarskie?**
- W mojej rodzinie nie ma żadnego żeglarza. Wśród najbliższych też nikt nie chce żeglować. Dzieci nie przejęły mojej pasji.
- **Skąd w takim razie wzięła się Pana pasja?**
- Miałem w rodzinie kogoś, kto chodził w mundurze marynarskim. Był on oficerem marynarki wojennej, później handlowej. Od dziecka fascynowało mnie pływanie. Pierwszy raz zobaczyłem morze, gdy miałem 10 lat. W Ustce jestem dopiero od 1980 roku. Wcześniej mieszkałem bardzo daleko od wybrzeża, ale bardzo dużo czytałem o morzu. Wtedy nie było telewizji, radio nawet mało kto miał. W tamtych czasach wychodził taki miesięcznik „Morze", z którego bardzo wiele się dowiedziałem. Z czasem zyskałem ogromną wiedzę teoretyczną – znacznie większą niż ta, którą mieli instruktorzy, którzy mieli mnie szkolić, ale praktyki nie miałem żadnej i pierwszy raz na jachcie tak się popisywałem tą wiedzą, że aż mi dali do ręki rumpel i kazali prowadzić, skoro byłem taki mądry… Łatwo nie było, ale jakoś sobie poradziłem. Kurs żeglarza i sternika jachtowego zrobiłem w Giżycku. Potem wykupiłem sobie rejsy morskie. W Trzebieżnie – najlepszym polskim wtedy ośrodku i „najtwardszym" – zdobyłem dyplom sternika morskiego – za drugim podejściem, bo pierwszy egzamin oblałem. Nigdy nie interesowały mnie rejsy załogowe. Zawsze ciągnęło mnie do samotnego żeglowania. Z rodziną pływałem tylko na Mazurach – rekreacyjnie. Przez dwa tygodnie urlopu wędrowaliśmy w czwórkę po jeziorach.
- **Kto z żeglarzy jest Pana wzorem – kto pana zainspirował?**
- To trudne pytanie. Można podziwiać Baranowskiego, który dwa razy opłynął świat dookoła. Takim wzorem może być Ludomir Mączka, który opłynął świat dookoła w 12 lat – to była taka morska włóczęga. Na każdy etap tej podróży zarobił sam, nie miał bogatych sponsorów. Musiał się zatrzymywać w portach, ciężko fizycznie pracować, by zarobić na dalszą podróż. To był na pewno ogromny wyczyn. Na pewno podziw budzą też żeglarze, którzy żeglują po morzach i oceanach na małych jachtach.
- **Czy trudno jest skończyć kurs żeglowania?**
- Stopień żeglarza nie jest trudno zdobyć. Natomiast kolejne etapy szkolenia są już znacznie trudniejsze, choćby dlatego, że dochodzi w nich nauka nawigacji, która jest trudną sztuką.
- **Jakimi jednostkami Pan pływa?**
- Pierwsze moje rejsy morskie odbyłem na żaglowcu Zew Morza – miał 360 m żagla. To był bardzo duży żaglowiec. Pływałem też na Chrobrym, który miał 100 m żagla. Teraz pływam na małych jachtach. Mój jacht nazywa się Holly.
- **Co Pan sądzi o GPSie, jest przydatną funkcją czy zbędnym gadżetem?**
- GPS w tej chwili jest bardzo potrzebny. To nowoczesne urządzenie nawigacji satelitarnej pokazuje pozycję jachtu na morzu niezależnie od pogody. Ja na pokładzie zawsze mam trzy takie urządzenia – na wszelki wypadek. Oczywiście, każdy kto, pływa po morzu powinien też znać tradycyjne sposoby nawigacji i określania pozycji statku na tradycyjnej mapie, ponieważ elektronika zawsze może zawieść i wtedy też trzeba sobie umieć poradzić. Zwykłe komórki działają najdalej 10 km od brzegu i dalej już nie ma łączności, więc na jachcie zawsze mam też telefon satelitarny.
- **Przeżył Pan niebezpieczną sytuację typu przewrócenie się jachtu?**
- Jacht – trzeba przyznać – miewa kłopoty z przewracaniem się. Ta łódka często się przewraca, ale łatwo jest ją podnieść. Nawet osoba w waszym wieku może sobie z tym poradzić. Podczas treningów młodzi żeglarze często specjalnie wywracają łódź, by nauczyć się ją podnosić. Jest to łatwe. Łódki, na których ja pływam, mają duży balast na spodzie i w zasadzie się nie wywracają. Mnie się to jeszcze nie przydarzyło.
- **Czy stanął Pan kiedyś oko w oko ze śmiercią?**
- Żyję – to najważniejsze. Oczywiście, że zdarzały się trudne sytuacje. Miałem zawsze dużo szczęścia. Jest zasada, że żeglarz powinien być zawsze przywiązany do jachtu. Należałoby też zawsze mieć na sobie kamizelkę. Najgroźniejsze jest wypadnięcie za burtę. To najczęstsza przyczyna wypadków śmiertelnych, zwłaszcza gdy żegluje się po zimnych wodach. Śmierć z wychłodzenia przychodzi w morzu bardzo szybko.
- **Czy spotkał Pan kiedyś współczesnych piratów?**
- Na Bałtyku piratów się nie spotka, a mądrzy żeglarze zwykle unikają tych wód, gdzie grasują piraci. Dobre pytanie, bo piraci nadal istnieją. Napadają, grabią nawet duże statki handlowe. Są takie rejony świata, na przykład nad Morzem Czerwonym – tam właśnie zginął jeden z polskich samotnych żeglarzy. Został zabity. Znaleziono tylko oszabrowany jacht. Jachty i inne jednostki pływające poruszają się tam wyłącznie w specjalnych konwojach, pod eskortą okrętów wojennych. Ja piratów nie spotkałem i mam nadzieję, że nigdy nie spotkam. Będę unikał tych wód, gdzie można na nich trafić. To niepotrzebne ryzyko. Żeglarz się przed nimi nie obroni, bo mają

szybkie łódki i są doskonale uzbrojeni.

- Czy samotny żeglarz ma broń na pokładzie?

- W rejonach świata, gdzie można być narażonym na atak piracki, jachty – zwłaszcza amerykańskie – pływają bardzo dobrze uzbrojone. Polscy żeglarze, którzy pływają na Spitzbergen, obowiązkowo muszą mieć na jachcie broń. Jest to związane z możliwością spotkania białych niedźwiedzi, które bywają bardzo agresywne. Nie trzeba zabić takiego niedźwiedzia, ale odstraszyć go trzeba mieć czym. Ja na jachcie mam tylko plastikową, małą, sześciostrzałową rakietnicę, wyposażoną w trzy naboje białe i trzy czerwone. Na szczęście nie musiałem jej używać.

- Czy przeżył Pan sztorm?

- Gdy się tak dużo pływa, to nie sposób nie natrafić na sztormową pogodę. Można uniknąć sztormu, kiedy wypływa się tylko na kilka godzin i szybko zawija do następnego portu. Mnie zdarzyło się na Bałtyku przeżyć dwa potężne sztormy. 10 w skali Beauforta! Na mojej małej łódce! Sztorm popędził mnie wtedy z powrotem prawie sto mil w stronę Gdańska. Zatrzymałem się dopiero we Władysławowie. Można przetrwać sztorm nawet na takim małym jachcie jak mój, pod warunkiem, że jest on dobrze przygotowany, ale oprócz tego, trzeba mieć też dużo szczęścia. W czasie sztormu duża jednostka może łatwo nie zauważyć małej. Przydarzyło mi się coś takiego. Duży statek podczas sztormu o mało mnie nie staranował! Przeżyłem wtedy chwile grozy. To było bardzo niebezpieczne! Gdy próbowałem uciec przed tym kolosem, fala nakryła mój jacht. Miałem naprawdę wiele szczęścia, że wyszedłem z tego cało!

- Pana największa morska przygoda?

- Największą przygodą dla mnie było to, że udało mi się popłynąć na ocean. Taki rejs to ogromne przedsięwzięcie finansowe. Wiele osób mi w tym pomogło. Tylko dlatego mój udział w

regatach na Azory był możliwy.

- Czy widział Pan wieloryba?

- Tak. To było paskudne spotkanie. Nie chciałbym nawet, żeby to mi się jeszcze raz przyśniło! Zapadał zmierzch. Coś robiłem na pokładzie i nagle około 10 m od jachtu wynurzyło się ogromne, czarne cielsko!... Wieloryb miał kilkanaście metrów długości, a moja łódka tylko 6… Niesamowite wrażenie! Przez całą noc nie zmrużyłem wtedy oka. Wiedziałem, że wieloryby lubią pływać parami, więc wolałem być czujny.

- Jak pokonać chorobę morską?

- Chyba nie ma na to skutecznej metody i każdemu może się taka niedyspozycja przydarzyć. Najważniejsze, by mieć na pokładzie zajęcie. Zauważyłem, że najbardziej chorują ci, którzy nie mają nic do roboty. Kto ma ręce pełne roboty, ten nie ma czasu myśleć o chorobie morskiej i znacznie łatwiej znosi trudy rejsu.

- Najbardziej egzotyczna potrawa, którą Pan jadł podczas rejsu?

- W czasie rejsu na Azory nie jadłem żadnych egzotycznych potraw. Praktycznie całe wyżywienie zabrałam z Polski. Było to dobre, domowe jedzenie zawekowane w słoikach: mięso, bigos i inne smakołyki. Kilkadziesiąt słoików wystarczyło mi prawie na cały rejs. Na Azorach musiałem dokupić trochę tamtejszych potraw w konserwach, ale to już nie było to samo. Nie smakowało mi takie jedzenie.

- W ilu krajach na świecie ma Pan przyjaciół?

- Można powiedzieć, że żeglarze na całym świecie to jedna wielka rodzina –

się o tym przekonałem. Człowiek, którego w ogóle nie znałem, płynął kilka godzin, by odholować mój uszkodzony jacht do portu. 2000 km wiozłem jacht za samochodem, by zwodować go w Anglii, a tam okazało się, że jest on nieszczelny… i nie mogę wystartować w regatach, bo jacht mi zatonie! Do tego jeszcze wylądowałem w szpitalu z powodu zatrucia pokarmowego. Jakież było moje zdziwienie, gdy okazało się, że angielscy żeglarze skrzyknęli się i naprawili mój jacht na tyle, że nadawał się do żeglugi. Na Azorach popsuł mi się silnik w łodzi, serwis powiedział, że nie da rady tego szybko naprawić. Kiedy rozniosła się po marinie wieść, że szukam silnika, to zaraz znalazł się żeglarz, który odsprzedał mi silnik, a od drugiego mocowanie tego silnika dostałem za darmo. Oczywiście zaraz też zebrali się żeglarze, którzy pomogli mi całość zamontować.

- Czy wśród samotnych żeglarzy są też kobiety?

- Tak. Wiele kobiet pływa samotnie. Tu w Ustce mieszka samotna żeglarka, która opłynęła świat dookoła – Natasza Caban. Było to trzy lata temu. Możecie znać ją również z telewizyjnych reklam Apapu . Z Nataszą wiąże się miła dla mnie historia. Razem z mamą upiekła dla mnie całe duże pudełko ciastek i dała mi je przed moim rejsem, żebym miał do kawy. Starczyło mi tych ciastek prawie do samych Azorów!

- Co czuje samotny żeglarz w czasie rejsu?

- Mogę powiedzieć, że samotne rejsy, to coś najpiękniejszego. Człowiek może w pełni poczuć się wolny i smakuje ten żywioł jakim jest morze. Słyszy się i czuje morze całym sobą. Zmieniająca się pogoda, cudowne zjawiska atmosferyczne, czerwone zachody słońca, niezwykła tęcza po sztormie, wspaniałe gwiazdy nocą, Księżyc jak na dłoni, to coś pięknego! Na lądzie nie dozna się takich wrażeń.

- Pana największe żeglarskie marzenie.

- W marzeniach najważniejsze jest to, że trzeba je realizować, trzeba być pasjonatem i pokonywać trudności, by osiągnąć to, czego się pragnie. Czasem trzeba też z wielu rzeczy zrezygnować, coś poświęcić. Teraz przygotowuję się do rejsu na Chester do Ameryki. To

duże wyzwanie – także finansowe. Liczę na sponsorów. Mam nadzieję, że uda mi się popłynąć na te regaty.

- Ma Pan jakiś inne hobby oprócz żeglarstwa?

- Fotografuję, filmuję. Tu w Ustce kilka lat prowadziłem swoją prywatną gazetę. Sporo też piszę. Staram się w ten sposób utrwalać swoje wspomnienia z rejsów.

- Dziękujemy za spotkanie.

- Ja również Wam dziękuję i życzę wielu żeglarskich przygód!

Rozmawiali uczestnicy Projektu Edukacji Morskiej – uczniowie klasy 5a i 5b pod opieką Iwony Poźniak i Beaty Grądzkiej

Nauka węzłów żeglarskich

7 czerwca br. jedziemy na praktyczne zajęcia żeglarskie, które odbędą się na Jeziorze Lubowickim koło Lęborka, więc wszyscy uczestnicy projektu zgodnie orzekli, że przyda nam się umiejętność wiązania podstawowych węzłów.

Na zajęciach w grupach uczyliśmy się węzła ratowniczego, płaskiego, ósemkowego i cumowniczego.

Na początku szło nam kiepsko, ale z węzła na węzeł nauka stawała się łatwiejsza. To wcale nie taka prosta sztuka zapamiętać, jak po kolei wiązać linkę, by węzły były prawidłowe. Ćwiczyliśmy pilnie na każdych zajęciach powtarzając poprzednio wiązane węzły. Najbardziej podobała nam się historyjka pomocnicza, która ułatwia wykonanie węzła ratowniczego i to, czego dowiedzieliśmy się o węźle płaskim.

Węzeł płaski znajduje zastosowanie do łączenia lin o zbliżonej grubości. Przy wiązaniu należy uważać, aby nie zawiązać **węzła fałszywego, nazywanego czasem złodziejskim lub babskim**. Dawni żeglarze zawiązywali nim worki żeglarskie, aby sprawdzić, czy ktoś do nich zaglądał. Zakładali, że ten ktoś zawiąże węzeł odruchowo - stąd nazwa złodziejski. **Umiejętność wiązania węzłów wykorzystaliśmy podczas Turnieju Morskiego do przygotowania jednej z konkurencji dla uczestników.**

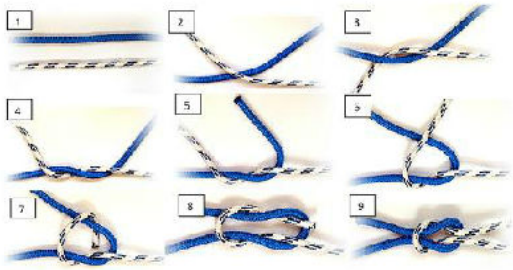

Spróbuj wykonać węzeł płaski

Najważniejsza wydała nam się umiejętność wiązania węzła ratowniczego, który może przydać się w trudnych sytuacjach - nie tylko na wodzie, ale także np. podczas górskich wycieczek. Koniecznie spróbujcie i Wy nauczyć się tego węzła. Pomoże Wam w tym krótka historyjka o króliku.

Królik ma norkę. Wybiega z norki, okrąża drzewo i wraca do norki. I gotowe!

Do nauki węzłów możecie wykorzystać gruby sznurek lub np. skakankę. Powodzenia!

Filip Paszke

Turniej Morski

Test wiedzy o państwach nadbałtyckich.

Konkurencja wiązania węzła ratowniczego.

Nagrody dla uczestników Turnieju.

Wodowanie żaglówek.

Turniej Morski

Prezentacji naszych dokonań zrealizowanych w projekcie postanowiliśmy dokonać podczas szkolnego Festiwalu Nauki. Zgłosiliśmy organizatorom, że zorganizujemy Turniej Morski dla klas 4-6. Każda grupa, w oparciu o wykonane zadania, wymyśliła konkurencje dla startujących w Turnieju drużyn.

Do udziału w zabawie zaprosiliśmy też gości z Anglii i Turcji, którzy w tym właśnie czasie odwiedzili naszą Szkołę w ramach wizyty partnerskiej Projektu Comenius. Dobrze się złożyło, gdyż nasz projekt Edukacji Morskiej świetnie wpisał się w realizacje zadań związanych z Comeniusem, który zakłada popularyzację wiedzy o naszym regionie, wśród szkół uczestniczących w jego realizacji.

Złociste Bursztyny przygotowały prezentację o tym, co robiliśmy w projekcie oraz odegrały przedstawienie o Czarnym Lewiatania. Omówiły też zasady bezpieczeństwa na morzu i nad wodą.

Baltyccy Korsarze zaprezentowali ciekawe miejsca, które zwłaszcza dzieci, mogłyby chętnie odwiedzić w krajach nadbałtyckich, przeprowadzili konkuręcję wiązania węzła ratowniczego oraz szkolenie i pokaz udzielania pierwszej pomocy przedmedycznej.

Bałtyckie Dziewczyny dostarczyły zgromadzonym wiedzy na temat skarbów Bałtyku. Zaprezentowały dwie ciekawe prezentacje o bursztynie i podwodnych cmentarzyskach. Ta ostatnia stała się punktem wyjścia do przeprowadzenia rywalizacji drużyn, która bardzo zaangażowała uczestników turnieju i publiczność. Trzeba było wykonać żaglówkę z zakrętek od butelek, papieru, szaszłykowego patyczka i plasteliny, tak aby przepłynęła ona "z Polski do Szwecji po morzu z dziecięcej wanienki" i nie zatonęła.

Podziekowania dla Rodziców, którzy pomogli nam w pracy.

Pokaz udzielania pierwszej pomocy przedmedycznej - układanie w pozycji bocznej ustalonej

Poćwicz z nami!

Aby nauczyć się układania poszkodowanego w pozycji bocznej ustalonej, kliknij poniżej zamieszczony link i obejrzyj filmik instruktarzowy: http://www.youtube.com/watch?feature=player_detailpage&v=hMySGr31YsU

Pamiętaj, że najważniejsze przy wzywaniu pomocy jest to, by podać dokładnie, gdzie się znajdujesz, inaczej ratownicy mogą do Ciebie nie dotrzeć.

Łukasz Duda

Zwycięzcy Turnieju Morskiego: Mustafa Keskin ze szkoły w Adiyaman w Turcji, Charlie Hills z New Ash Green w Anglii i Beata Grądzka z SP 9 w Słupsku

W Turniej Morskim zwyciężyła drużyna złożona z przedstawicieli szkół angielskiej, polskiej i tureckiej uczestniczących w projekcie Comenius. Drugie miejsce zajęli przedstawiciele klas A a trzecia lokata przypadła zespołowi złożonemu z uczniów klas B.

Turniej Morski był dobrym pomysłem. Mogliśmy w praktyce wykorzystać wiedzę i umiejętności zdobyte podczas zajęć projektowych oraz podzielić się nimi z pozostałymi dziećmi w szkole. Urządziliśmy też przy tej okazji wystawy naszych prac, które stonowiły dekorację, promowaliśmy "Książkę kucharską", opracowaną przez Bałtyckie Dziewczyny i płytę, którą stworzyliśmy wszyscy razem. To była naprawdę dobra zabawa! **Wiktoria Ostaszewska**

Warsztaty Edukacyjne

Obejrzyj filmik o tym, jak robi się papier czerpany.

Na warsztawy edukacyjne w ramach Pomorskiego Programu Edukacji Morskiej pojechaliśmy 10 kwietnia do Gminnego Ośrodka Kultury w Potęgowie.

Nauka i świetna zabawa!

Najpierw obejrzeliśmy prezentację o życiu dawnych mieszkańców z terenów położonych nad Bałtykiem.

Potem tworzyliśmy własne amulety z różnych materiałów i gliny, uczyliśmy się wykonywać papier czerpany i odgrywaliśmy sceny z legend pradawnych ludów nadbałtyckich.

To były bardzo ciekawe i niecodzienne zajęcia!

Ola Imiołek

Czerpanie papieru.

Odgrywanie scenek o pradawnych ludach.

Próba przedstawienia

Robienie amuletów.

Legenda nadbałtycka poznana i inscenizowana na warsztatach edukacji morskiej

O tym jak Thor Mjöllnira odzyskiwał młot

Nad Asgardem nastał piękny słoneczny poranek. Nagle, cudowną ciszę zakłócił wrzask Thora: „Złodzieje!" Zlecieli się wszyscy bogowie i zastali Thora w samych spodniach, biegającego po pałacu.
Co się stało? -zapytał zdziwiony Loki. Thor spojrzał na niego przeszywającym wzrokiem. Złapał go za koszule krzycząc- To ty, wiem że to ty schowałeś mój młot!
Młot? Nic nie wiem o Mjöllnirze -odparł Loki. Puść go! Jeśli mu nie wierzysz, to każ Lokiemu by wybadał kto ukradł twój młot.– rozkazał synowi Odyn.
Niezbyt ucieszony powierzonym mu zadaniem Loki udał się między rozmawiających bogów. Doszedł do Freyi i poprosił ją o pomoc w odszukaniu Mjöllnira.
Poprosił ją o jej sokoli wzrok by mógł poszybować nad Jotunnheim i wypatrzeć kto zdecydował się na ta kradzież. Freya spełniła jego prośbę i Loki zmienił się w drapieżnego ptaka. Wzleciał nad Asgard i skierował się w stronę krainy Thursów.

Lecąc zastanawiał się kto może wiedzieć gdzie jest młot. Postanowił udać się do jednego z najważniejszych olbrzymów – króla Thryma. Tak też uczynił. Król posadził go przy stole, poczęstował miodem i zapytał co go tu sprowadza. Loki delikatnie zapytał czy król nie wie przypadkiem kto ukradł Mjöllnira.
To ja. -odparł Thrym - Zakradłem się nocą do pałacu i zabrałem młot spod samego nosa Thora, kiedy ten spał zupełnie pijany. Po powrocie schowałem go osiem mil pod ziemią, gdzie nikt go nie znajdzie.
Loki zastanowił się chwilę, po czym zapytał czego chce w zamian za Mjöllnira.
Thrym zaśmiał się i odparł, że chce ręki Freyi.

Loki zmartwiony powrócił do Asgardu. Udał się do Thora i przedstawił propozycję Thryma. Thor ucieszył się na wieść, że olbrzym tylko tyle chce i nakazał by powiadomić o wszystkim boginię. Freyja, na wieść o planowanym jej ożenku z olbrzymem, zareagowała bardzo gwałtownie i wyrzuciła obydwu bogów.
Thor i Loki nie znaleźli żadnego rozwiązania, więc postanowili zwołać wiec. Asowie i Wanowie zjawili się na spotkaniu.
Wszystkim zależało na odzyskaniu młota, jadnak rozumieli jak bardzo ciężka będzie dla bogini decyzja wyjścia za mąż za obrzydliwego Thursa. Już mieli głosować kto jest za małżeństwem, a kto przeciw, gdy podniósł się Heimdall i tak przemówił: Wydaje mi się, że znalazłam rozwiązanie. Thor powinien przebrać się za Freyę, udać się do Thryma i w odpowiednim momencie zabrać młot i uciec. Kiedy będzie miał w garści Mjöllnira żaden olbrzym nie odważy się z nim walczyć.

Bogowie poparli plan, jedynie Thor siedział ponury i tak rzekł:
To mi się nie podoba. Ja najsilniejszy z silnych mam przebrać się za kobietę? Za kogo mnie bierzecie? Potem będziecie żartować, że lubię kobiece ciuszki!
Loki chwilkę pomyślał i doszedł do wniosku, że Thor nie powinien wystawiać się na pośmiewisko.
Thorze pozwól, że będę Ci towarzyszył – odparł Loki – Ty przebierzesz się za Freyę, a ja za twoją służącą. Nikt wtedy nie będzie żartować, że lubisz damskie ciuszki.

Uradowany Thor zgodził się i udali się do Freyi by wybrać odpowiednie stroje. Na końcu bogini zawiesiła na szyi boga gromu naszyjnik Brisingamen, bez którego nigdzie się nie ruszała.
Kiedy wszystko było gotowe udali się w kierunku zamku Thryma. Dotarli na miejsce tego samego wieczoru i podeszli pod mury warowni. Król olbrzymów kazał natychmiast zaprosić gości do sali biesiadnej, gdzie posadzono ich na honorowych miejscach. Thrym poprosił by jego wybranka pokazała twarz, lecz Thor uparcie zasłaniał ją chustą. Loki odparł, że pani jest lekko chora i nie chce zarazić gospodarza. Po chwili wniesiono potrawy na stoły. Thor nie zważając na to, że powinien udawać Freyę, w jednej chwili zjadł wołu, łososie, słodycze i popił to wszystko trzema beczkami miodu. Thrym patrzył na wyczyny panny młodej z niedowierzaniem, lecz także z zadowoleniem.

W końcu nadeszła upragniona dla Thryma chwila. Przypieczętowanie małżeństwa.
Chcę pocałować pannę młodą- powiedział olbrzym i pochylił się ku Thorowi, ale ten posłał mu lodowate spojrzenie.
Zaskoczony Thrym cofnął się i zapytał Lokiego co to oznacza. Ten odparł, że Freya jest bardzo zmęczona i że powinien odłożyć pieszczoty na później.

Dobrze - odparł olbrzym- ale będę czekał z niecierpliwością, gdyż znany jest powszechnie kunszt Freyi w sprawach miłosnych.
W pewnej chwili do sali weszła paskudna olbrzymka, siostra Thryma. Była wściekła, gdyż brat nie zaprosił jej na ucztę weselną. Podeszła do Thora i pogardliwym głosem powiedziała:
Oto piękna Freya, której uroda usidliła mego brata. Czy znany wam jest zwyczaj, gdzie panna młoda wchodząc do domu przyszłego męża obdarowuje jego matkę i siostrę? Gdzie więc złote pierścienie godne członkini rodu królewskiego?
Zamilcz siostro! – krzyknął Thrym - To nasz zwyczaj. Nie muszą go przestrzegać Wanowie! Ale jestem pewien, że Freya ma dla Ciebie podarunki... Jednak moja droga Freyo, nim wręczysz jej podarki muszę zwrócić Ci młot Thora. Na niego przysięgniemy oddając się baczeniu bogini War, opiekunce małżeństw. A dziś jest doskonały dzień na ślub – czwartek.

Wniesiono Mjöllnira i podano go Thorowi. Kiedy tylko młot znalazł się w jego dłoni, zerwał z głowy chustę i zdarł z siebie suknię.
„Zdrada! Zdrada!" zaczęła krzyczeć siostra Thryma. Thor wymierzał ciosy młotem. Pierwszy padł Thrym, później jego służący i inni domownicy. Bóg gromu najdłużej szukał siostry Thryma, która zdążyła uciec. Złapał ją jednak koło bramy i tam zabił. Po pewnym czasie Thor ochłonął, napił się miodu i rozkazał Lokiemu by ten podpalił budynki. Poprosił go też by ten opowiedział ze szczegółami o walce. Jednak poprosił Lokiego, by nie wspominał o tym, jak to Thrym chciał go pocałować. W taki sposób Thor odzyskał swój młot i honor.

Złociste Bursztyny

W projekcie postanowiłyśmy namalować jachty naszych marzeń. Oto efekty naszej pracy. Więcej dzieł możecie obejrzeć w sali 206 naszej Szkoły.

Oliwia Rybak

Czarny Lewiatan

Zdecydowałyśmy, że w ramach zadań projektowych wystawimy przedstawienie o bałtyckim piracie. Na próbach było wiele śmiechu, bo fabuła choć dramatyczna, podczas gry stwarzała okazję do wesołych wygłupów :) Przedstawienie zostało zaprezentowane podczas szkolnego Festiwalu Nauki na Turnieju Morskim.

Kliknij powyżej, by poznać treść legendy. Podczas zajęć nagrałyśmy słuchowisko. Wykorzystałyśmy do tego celu dyktafon. To była bardzo fajna zabawa! Najtrudniej bylo nam się nie roześmiać i zachować spokój do końca właściwego nagrania legendy.

Magdalena Bukała

Hej! Żeglujże żeglarzu!

Na zajęciach edukacji morskiej postanowiłyśmy pobawić się w konstruktorki żaglowców.

Od Pani woźnej wzięłyśmy wanienkę dziecięcą, która miała stać się naszym "Bałtykiem". Napełniłyśmy ją wodą, używając butelek o różnej pojemności. Zapisywałyśmy skrupulatnie, ile jakich butelek wody przyniosłyśmy, a potem zapiski odpowiednio pomnożyłyśmy, dodałyśmy i obliczyłyśmy, ile wody jest w naszym "morzu" :)
Potem przystąpiłyśmy do budowania żaglówek z plasteliny, patyczków i papieru. To pozornie łatwe zadanie okazało się bardzo trudne!!! Niełatwe było takie wyważenie łódek, by nie tonęły i mogły przepłynąć cały akwen!

Było przy tym zadaniu sporo nerwów, ale też dużo śmiechy i wspaniałej zabawy!

Koniecznie spróbujcie zbudować swoje jachty i zwodować je w wannie!

Oliwia Rybak

Bałtyckie Dziewczyny

Spotkanie z bursztynnikiem

Zajmując się skarbami Bałtyku nie mogłyśmy pominąć bursztynu. Postanowiłyśmy więc zorganizować spotkanie z bursztynnikiem - Panem Narcyzem Kalskim, który swoją galerię i pracownię ma w Słupsku przy ul. Tuwima. Wyszukałyśmy w internecie adres Galerii i telefon, a nasza pani zadzwoniła i umówiła nas na spotkanie.

Ułożyłyśmy pytania, które chciałyśmy zadać bursztynnikowi, by jak najwięcej dowiedziać się na temat bursztynów.

Na zorganizowane przez nas spotkanie zaprosiłyśmy też pozostałych uczestników edukacji morskiej z innych grup.

W galerii mogliśmy zobaczyć niezwykłe inkluzje czyli owady i inne zwierzęta "zaklęte" w bursztynach od milionów lat, widzieliśmy jak pali się bursztyn, jakie ma odmiany i od czego zależy kolor bursztynowego kruszcu. Obejrzeliśmy też maszyny i narzędzia do obróbki bursztynu.

Na kolejnych zajęciach próbowałyśmy wykonać figurki niedźwiadka szczęścia rzeźbione w mydle. Okazało sie, że praca bursztynnika wcale nie jest łatwa.

Przygotowałyśmy na Festiwal Nauki prezentację multimedialną na temat bursztynu.

Natalia Piotrowska

Galeria ryb morskich

Przygotowałyśmy się do stworzenia tej galerii bardzo solidnie. Wyszukałyśmy w internece, jak wyglądają ryby żyjące w Bałtyku, przeniosłyśmy ich wizerunki do programu Word,

wydrukowałyśmy je, a następnie przystąpiłyśmy do portretowania mieszkańców morza. Wystawa naszych prac była częścią dekoracji podczas szkolengo Festiwalu Nauki, a na co dzień można je oglądać w sali 206.

Emilia Oleś

Bohaterowie przypisów

	Flądra – pokarm: skorupiaki małe ryby – długość do 30 cm, preferuje dno piaszczyste. Dorosłe ryby przez większość czasu spoczywają na dnie morskim leżąc na boku ciała. W tej pozycji również poruszają się.
	Śledź – pokarm: plankton (skorupiaki, skrzydłonogi, larwy ryb) – długość do 40 cm, długość życia 20-25 lat, ryba ławicowa
	Łosoś – pokarm: skorupiaki, larwy, małe ryby – długość do 1,5 m, w wieku 1-3 lat wędruje do morza, po ok. 4 latach wraca do miejsca urodzenia na tarło.
	Sola – żeruje nocą zjadając bezkręgowce, a czasem małe ryby. Dorasta do 70 cm długości i maksymalnie 3 kg masy. Przebywa zwykle samotnie w strefie przybrzeżnej na piaszczystym lub mulistym dnie.
	Dorsz – pokarm: zwierzęta bentoniczne, ryby – długość do 80 cm, długość życia 6-10 lat – podejmują dalekie wędrówki tarliskowe i żerowiskowe.

Książka Kucharska
Skarby Bałtyku na talerzu

Nasza grupa uzgodniła, że przygotujemy książkę kucharską z przepisami na dania z ryb, które żyją w Bałtyku.

O pomoc w zbieraniu przepisów poprosiłyśmy mamy, babcie, ciocie i znajomych i tak powstała nasza książka. Jeden egzemplarz wydawnictwa oddałyśmy do biblioteki szkolnej. Kilka sztuk kupili nauczyciele. Wszyscy uczestnicy projektu zanieśli nasze książki kucharskie do domu i podarowali swoim mamom. "Książkę kucharską. Skarby Bałtyku na talerzu" chcemu też rozpropagować podczas Festynu Rodzinnego, który odbędzie się w naszej Szkole w czerwcu.

KSIĄŻKA KUCHARSKA

Skarby Bałtyku Na talerzu

Słupsk 2013

Rolmopsy z żurawiną

Składniki:

filety z matiasa
2 cebule
3-4 ogórki kiszone
winne jabłko
po szklance żurawin
i majonezu
cukier, sól

Przygotowanie:

Na każdy filet śledziowy kładziemy plasterek ogórka i cebuli, zwijamy i spinamy wykałaczką. Jabłko ucieramy na tarce o grubych oczkach, mieszamy z żurawiną i majonezem. Ułożone w salaterce rolmopsy zalewamy sosem.

Ania Taraszkiewicz

Bałtyccy Korsarze

List w butelce

Wymyśliliśmy, że spróbujemy skomunikować się z naszymi kolegami z krajów nadbałtyckich tradycyjną pocztą morską, czyli wysyłając do nich list w butelce. Podzieliliśmy się pracą. Łukasz Duda ułożył rymowaną treść listu po polsku, Damian Kopciał przetłumaczył list na język angielski i rosyjski (z pomocą mamy i brata), a Dawid Huczko na niemiecki na zajęciach języka niemieckiego dla mniejszości narodowych - wraz z innymi dziećmi i Panią Dorotą Pietrzak.

Gdy listy były przetłumaczone, ozdobiliśmy je komputerowo - każdy inaczej i wydrukowaliśmy. Postanowiliśmy, że spróbujemy te listy głośno przeczytać w języku angielskim i niemieckim - jak najlepiej potrafimy. List po rosyjsku przeczytała nam Pani, bo my nie znaliśmy użytych w nim liter. Swoje próby czytania nagrywaliśmy na dyktafon, by sprawdzić, czy jesteśmy z tego odczytania zadowoleni i czy podoba nam się to, jak wykonaliśmy to zadanie. Dziwnie było usłyszeć swój głos z głośników. Dzięki temu ćwiczeniu zrozumieliśmy, że tak naprawdę nikt z nas nie słyszy swojego głosu, tak jak słyszą go inni.

Poza tym nagrywanie to bardzo dobry sposób na doskonalenie wymowy w języku obcym. Wszyscy pracowaliśmy nad ozdabianiem butelki. Użyliśmy do tego farb witrażowych. Był to "nasz pierwszy raz" i choć nie było łatwo, daliśmy radę! Radość z wykonanej pracy była tym większa, że wszyscy, którzy mieli lekcje w naszej klasie, chwalili nasze dzieło i nie mogli uwierzyć, że wykonali je chłopcy :-)

Damian Kopciał

Oto treść naszego listu

My tu wszyscy wymienieni: ŁUKASZ DUDA, DAWID HUCZKO, DAWID DORAWA, FILIP PASZKE, DAMIAN KOPCIAŁ, MARIUSZ ROGUSKI, BARTŁOMIEJ MARAS,
bardzo jesteśmy zaciekawieni, gdzie ten list w butelce dopłynie,
i ten, kto go znajdzie jaką będzie miał minę?

Bardzo prosimy uczciwego znalazcę o odesłanie listu do nadawcy.
Będziemy za to bardzo mu wdzięczni,
bo chcemy wygrać konkurs jak się nam poszczęści.
Więc, gdy ten list znajdziesz, znalazco kochany,
odeślij go prędko na adres niżej podany.
Nie zwlekaj i napisz ładnie gdy tylko ci on w ręce wpadnie.

Gdzie go znalazłeś i o jakiej porze,
a jak nie umiesz pisać, to niech ci ktoś pomoże.
Czekamy grzecznie na prędką odpowiedź,
my chłopcy z grupy "Bałtyccy Korsarze",
wię nas nie zawiedź.

Łukasz Duda

Der Brief in der Flasche

Lukas Duda, Dawid Mucko, Dawid Dorawa,
Filip Rosche, Damian Kopcal, Mariusz Zegulski, Bartlomej
Wir, die oben erwähnten Jungen sind gespannt:
Wohin schwimmt unser Brief mit dem Strom?
Wie sieht jemand aus, der ihn findet?

Wir hoffen also einen ehrlichen Finder,
den Brief zurückzuschicken.
Wir werden dann vom Gefühl des Dankes erfüllt,
weil wir gewinnen möchten.

Wenn Du, unser lieber Finder den Brief hast,
schicke ihn bitte an die Adresse des Absenders.
Zögere nicht zu lange,
schreibe schon,
wenn der Brief schon in deine Hände fällt.

Wo hast du ihn gefunden?
Wann hast du ihn gefunden?
Wenn Du aber nicht schreiben kannst,
hilft dir jemand vielleicht.
Drum warten wir auf deine Antwort.
Wir sieben Jungen: Baltische Seemöwen genannt.

Das ist die Adresse: Grundschule Nummer 9
Malachowskistraße 9, 76-200 Slupsk
Herzlichen Dank! Lukas Duda und seine Freunde

Письмо в бутылке

Мы мы: [illegible] Дуда, [illegible] Дорава, [illegible] Корсал, [illegible] Зегульский, [illegible] Мы, упомянутые выше мальчики, очень интересуемся, где нас сможет обнаружить, и какая будет жизнь у того, кто его найдет.

Мы очень просим честного человека,
чтобы отослал письмо отправителю.
Будем за это очень благодарны,
потому что мы хотим выиграть конкурс, если нам повезет.

Если после найдешь наш письмо, пиши нам в ответ,
быстрее его отправь на наши данные адреса.
Не стесняйся и напиши нам, как только письмо попадет в твои руки.

Где ты его нашел и когда,
А если не сможешь писать, пусть тебе кто-то поможет.
Мы ждем терпеливо на быстрый ответ,
мы, семеро из группы «Балтийские скитальцы»,
так по-прежнему нас

Вот наш адрес:

Начальная школа номер 9
Ул. Малаховского 9
76-200 Слупск

SP 9

Szkoła Podstawowa nr 9
ul. Małachowskiego 9
76-200 Słupsk

Большое спасибо

Лукас Дуда и друзья

Słupsk, 04.04.2013

j. polski	Dzień dobry	Do widzenia	Dobry wieczór	Proszę	Dziękuję	Przepraszam	Dobranoc
j. rosyjski	доброе утро	до свидания	добрий вечер	пожалуйста	спасибо	извините	спокойной ночи
j. litewski	labas rytas	sudie	labas vakaras	prašom	ačiū	atsiprašau	labos naktis
j. łotewski	labrīt	ardievas	labvakar	lūdzu	paldies	Atvainojiet	ar labu nakti
j. estoński	tere hommikust	hüvasti	tere õhtust	palun	aitäh	Vabandust	head ööd
j. fiński	hyvää huomenta	näkemiin	hyvää iltaa	pyydän	kiitos	anteeksi	hyvää yötä
j. szwedzki	god morgon	adjö	god kväll	vänligen	tack	ledsen	god natt
j. duński	god morgen	farvel	god aften	behage	tak	undskyld	god nat
j. niemiecki	Guten morgen	auf wiedersehen	Guten Abent	bitte	danke	entschuldigung	Gute Nacht

Ucz się języków

Podczas wirtualnej wędrówki po krajach nadbałtyckich wpadłem na pomysł, że warto by poznać podstawowe zwroty grzecznościowe we wszystkich językach, jakimi posługują sią mieszkańcy krajow położonych nad Bałtykiem.

Wszystkim bardzo się ta myśl spodobała, więc przystąpiłem do pracy. Z pomocą internetu zadanie okazało się dość łatwe. Efekty mojej pracy przedstawiam Wam w powyżej zamieszczonej tabeli. Mam nadzieję, że przed wakacjami te podpowiedzi Wam się przydadzą.

Jeśli tabelka jest dla Ciebie za malo wyraźna, użyj lupy z narzędzi Qmama. Znajdziesz ją u dołu gazetki.

Mariusz Roguski

Hymny państw nadbałtyckich

Państwa nadbałtyckie to: Polska, Rosja, Litwa, Łotwa, Estonia, Finlandia, Szwecja, Niemcy i Dania. Moim zadaniem było wyszukanie hymnów państwowych tych krajów. Najbardziej z wszystkich podobały mi się dwa hymny: polski i niemiecki.
Możecie ich posłuchać na tej stronie.

Bartłomiej Maras

Edukacja Morska
Nasza płyta

Końcowym dziełem naszych działań w projekcie było nagranie płyty którą podarujemy wszystkim wychowawcom w naszej Szkole. Płyta zawiera prezentacje multimedialne: o bursztynie, faunie i florze Bałtyku, podwodnych cmentarzyskach, bezpieczeństwie na morzu i nad wodą, słuchowisko i film "Czarny Lewiatan" oraz prezentację o tym, co robiliśmy w projekcie.

Uczestnicy Projektu Edukacji Morskiej

Okładkę do naszej płyty wykonał Pan Michał Rybak - Tata Oliwii Rybak

Jurata

Królowa Bałtyku

Wieki temu, w głębinach Morza Bałtyckiego, wznosił się okazały bursztynowy pałac. Mieszkała w nim królowa Bałtyku - Jurata. Była władczynią wszystkich morskich stworzeń, o które dbała z niezwykłą troską. Otaczała opieką nawet najmniejsze stworzonka, żadnemu nie pozwalając robić krzywdy.

Panowała mądrze i sprawiedliwie, dzięki czemu jej poddani prawdziwie ją kochali.

Pewnego dnia do Juraty przybyła jedna z fląder, donosząc, że nieopodal młody rybak codziennie zarzuca sieci i łowi ryby. Królowa zawrzała z wściekłości. Morskie fale spieniły się, a wszyscy mieszkańcy morza, którzy znajdowali się w pobliżu, poukrywali się przed gniewem władczyni. Wzburzona Jurata przechadzała się po komnatach swego pałacu, głośno zastanawiając się co począć z rybakiem. W końcu krzyknęła:
- Wystarczy tego barbarzyństwa! Nie pozwolę dłużej uśmiercać ryb! Ten człowiek poniesie zasłużoną karę! Wspólnie z rusałkami obmyśliła sprytny plan. Morskie boginki miały oczarować rybaka swym śpiewem, zwabić go na głęboką wodę, a następnie utopić.

Wkrótce wyruszyły w królewskim orszaku, w cudownych bursztynowych łodziach. Ich śpiew niósł się z daleka ku plaży, na której młody rybak rozwijał swe sieci. I kiedy uniósł głowę stało się coś niezwykłego. Jurata nie mogła oderwać wzroku od jego urodziwej twarzy. Również on nie spuszczał oczu z pięknej królowej. Zakochali się w sobie bez pamięci i każdego wieczoru spotykali się na brzegu morza. Jednak ich szczęście nie trwało długo. Władca piorunów, Perkun, nie mógł wybaczyć Juracie, że pokochała zwykłego śmiertelnika. Pewnej nocy cisnął w bursztynowy pałac jedną ze swych błyskawic. Ściany runęły, grzebiąc na zawsze królową Bałtyku. Zemsta Perkuna dosięgła również rybaka, który utonął w głębinach i tam, przykuty do skały, cierpi do dziś.

Zawsze, gdy na Bałtyku szaleje sztorm, wiatr niesie ku lądowi jego rozpaczliwe jęki, a fale wyrzucają na brzeg szczątki pałacu Juraty - kawałki bursztynu.

Wiecej legend znajdziecie na stronie:

http://www.bajkowyzakatek.eu

Śmiały harpunnik

Nasz "Diament" prawie gotów już,
W cieśninach nie ma kry,
Na kei piękne panny stoją,
W oczach błyszczą łzy.
Kapitan w niebo wlepia wzrok,
Ruszamy lada dzień,
Płyniemy tam, gdzie słońca blask
Nie mąci nocy cień.

ref:
A więc krzycz: Ohoho!
Odwagę w sercu miej!
Wielorybów cielska groźne są,
Lecz dostaniemy je! | x2

2. Hej, panno, powiedz po co łzy?
Nic nie zatrzyma mnie,
Bo prędzej w lodach kwiat zakwitnie,
Niż wycofam się.
No, nie płacz mała, wrócę tu,
Nasz los nie taki zły,
Bo da dukatów wór za tran
I wielorybie kły.

Pełny tekst szanty znajdziesz TUTAJ

A na koniec: zaśpiewaj wraz z nami naszą ulubioną szantę!

„Qmam" Adres redakcji: 76-200 Słupsk, ul. Małachowskiego, 9 pok. 210 (środa, godz. 15.30-17.00), tel. (59) 842-27-86; www.sp9.slupsk.pl Redaktor naczelny: Iwona Poźniak. Zespół redakcyjny: Aleksandra Golańska, Sylwia Sołowińska, Sara Kuchnowska, Ola Krzyżanek, Kaja Gniadek, Sara Kuchnowska, Oliwia Rybak, Magdalena Bukała, Wiktoria Ostaszewska, Aleksandra Imiołek. Korekta: J. Bochenek, Foto: I. Poźniak, Ola Imiołek, Wiktoria Ostaszewska, Dawid Dorawa